



# Religia czy nauka?

*Martinus*

## **W przeszłości na świecie dominowały wielkie religie**

Żyjemy w bardzo niespokojnych czasach. Od tysiącleci wielkie religie stanowiły solidny fundament dla ludzkości, gdyż wyznaczały ideały moralne oraz normy postępowania. Obecnie nie mają już takiego wpływu na naszą cywilizację. Stworzona przez duchowieństwo kościelna tradycja obrządków ceremonialnych, których podstawą są święte sakramenty, skłaniała do wiary w istnienie Opatrzności. Uwierzyliśmy także, że zasady moralne głoszone przez instytucje religijne są wyrazem najwyższej etyki i doskonałości człowieka.

Fundamentem cywilizacji była wiara w Opatrzność oraz w to, że każdy przejaw życia następuje zgodnie z boskim zamiarem i planem(1). Ludzie, do których kapłani kierowali swoje nauki, byli podatni na wpływ religii. Ich religijność miała instynktowny charakter. Uznawali oni myśl o istnieniu *Boga Ojca Stworzyciela Nieba i Ziemi* za naturalną i oczywistą. Dlatego przesłanie głoszone przez kler nie napotykało szczególnego oporu, a wielkie religie całkowicie opanowały świat. Tymczasem instynkt religijny – czy inaczej wewnętrzna predyspozycja do wiary w istnienie Boga – nie jest ludzkim wynalazkiem. Jest to wrodzona, duchowa funkcja, powszechnie występująca w przyrodzie. Ryk zwierzęcia w obliczu śmiertelnego zagrożenia w rzeczywistości jest pierwszym nieświadomym zwróceniem się o pomoc do całkowicie nieznanego mu Opatrzności. Z jakiego innego powodu wydawać głos właśnie w chwili niebezpieczeństwa? Nikt, nawet samo zwierzę, nie oczekuje, że prześladowca daruje mu życie. Drapieżniki nie znają litości, ponieważ kierowanie się nią byłoby dla nich równoznaczne ze śmiercią głodową.

## **Dla człowieka pierwotnego istnienie Opatrzności jest oczywistością**

Także u wszystkich ludzi pierwotnych występuje instynktowna wiara w Opatrzność. Poczucie to może

być tak silne i powszechne, że na pewnych poziomach ewolucji nie napotkalibyśmy ani jednego ateisty. Istnienie Opatrzności i świata duchowego jest dla człowieka pierwotnego oczywiste. Każda istota ma instynkt religijny, dokładnie tak samo, jak każde ziarenko ma zdolność wzrostu, by stać się rośliną, i każdy zarodek zwierzęcia ma zdolność wzrostu, by stać się stworzeniem określonego rodzaju i gatunku. Dla człowieka w zaawansowanym stadium rozwoju niezaprzeczalny fakt stanowi to, że zdolność do wiary w duchową Opatrzność nie jest ludzkim wynalazkiem, lecz wrodzonym, duchowym przecuciem, jakie cechuje każdą żywą istotę.

## **Człowiek ma skłonność do wyobrażania sobie Opatrzności na swoje podobieństwo**

To, jaki wizerunek Opatrzności stworzy sobie człowiek ziemski(2), zawsze będzie zależeć od jego fantazji. Na ogół wyobraża on sobie Opatrzność na własne podobieństwo, choć oczywiście w daleko doskonalszej postaci. Powyższa tendencja sprawiła, że na przestrzeni wieków różne narody stworzyły indywidualne, odrębne kultury religijne. Wspólnym mianownikiem było tylko przekonanie o istnieniu Opatrzności, jednego lub kilku Bogów. Wskutek długotrwałej działalności proroków i kapłaństwa instynkt wiary został utrwalony do tego stopnia, że nawet dziś światopogląd wielu milionów ludzi pozostaje spętany ślepym przekonaniem o istnieniu Opatrzności.

## **Stosunek do życia zmienia się z abstrakcyjnego na konkretny**

Obserwując współczesnego człowieka, nietrudno zauważyć, że w walce o chleb powszedni oraz na wielu innych płaszczyznach jego udziałem staje się niezliczona ilość doświadczeń, które nie były możliwe w przeszłości. Nowoczesne społeczeństwo, mające dostęp do najróżniejszych technologii, wywiera coraz większy wpływ na jednostkę. Zdecydowanie wzrosło tempo życia. Z tego powodu

ludziom przestają wystarczać abstrakcyjne wyobrażenia o naturze świata. Rozwój wymusza zmianę nastawienia z abstrakcyjnego na konkretny. Idealistyczne wizje już nam nie wystarczają i zaczynamy polegać wyłącznie na faktach. Ciągły napływ nowych przeżyć przyspiesza też rozwój intelektualny. Obecnie jest on tak szybki, że człowiek, często nieświadomie, stopniowo wyzwala się z tradycyjnych poglądów. W świetle analizy intelektualnej wydają się one mało prawdopodobne, a nawet sprzeczne z logiką, jaką na każdym kroku ukazuje nam samo życie. Tak oto rozumowe poznanie świata coraz bardziej wypiera instynktowne wyobrażenia o jego naturze.

Dotychczasowym rezultatem powyższego procesu zachodzącego w świadomości człowieka jest wzrost zainteresowania materialną sferą życia oraz chęć zagarnięcia jak największej części dóbr. Widzimy, że instynkt służy do tworzenia wyobrażeń o duchowych i abstrakcyjnych obszarach bytu. Natomiast dzięki intelektowi coraz lepiej pojmujemy i analizujemy konkretne zjawiska w naszym otoczeniu.

### **Wraz z rozwojem intelektu zanika skłonność do ślepej wiary**

Ewolucja człowieka ziemskiego doprowadziła do stopniowego zaniku instynktownych wyobrażeń o duchowych, ponadmaterialnych obszarach bytu na korzyść jasnego jak światło, intelektualnego poznania sfery materialnej, czyli świata cielesnego w czystej formie. Efekt tego procesu staje się tym wyraźniej widoczny wobec równoległej utraty zdolności do ślepej wiary. Człowiek współczesny woli kierować się rozumowo wytłumaczalnymi faktami niż mglistymi, niedookreślonymi przeczuciami. A ponieważ najistotniejsza część jego doświadczeń, teraz oświetlonych blaskiem intelektu, jest powiązana ze światem cielesnym, to w początkowej fazie takiego poznania rzeczywistości dominuje podejście materialistyczne. To zatem nie tyle sam człowiek, ile ewolucja przywiodła ludzkość do materializmu, który zdominował naszą cywilizację.

### **Materializm sprzyja rozwojowi ateizmu**

Większość współczesnych ludzi uznaje tylko to, co można zważyć i zmierzyć. Ponieważ dla fizycznych zmysłów dostępna jest tylko fizyczna materia, to właśnie ona stała się głównym przedmiotem zainteresowań współczesnego człowieka. Człowiek wie, że materia istnieje. Nie wie natomiast, że istnieje „Coś”, co w rzeczywistości jest podmiotem w stosunku do materii, a w stosunku do czego materia jest tylko

przedmiotem. Ten żywy byt, żywe „Coś”, zajmuje się organizacją materii, przekształca ją, aby mogła mu służyć w dwójaki sposób – albo jako organizm, instrument doświadczania życia, albo bezpośrednio jako narzędzie oddziaływania na rzeczywistość. Współczesny człowiek nie postrzega i nie wierzy w istnienie „Czegoś”, gdyż znajduje się ono poza zasięgiem jego zmysłów. W rzeczywistości „Coś” jest tożsame z boskością i wiecznością. Jest też fundamentem tego, co przemijające. I dlatego może być zrównane z Bogiem. W wyniku braku zainteresowania realnym istnieniem żywego „Czegoś” współczesny człowiek stał się ateistą.

### **Nauka nadaremnie szuka rozwiązania tajemnicy życia w sferze materialnej**

Religijność uważana jest dzisiaj za przejaw naiwności. Człowiek kierujący się rozumem nie może przyznać się do przekonań rodem z zamierzchłej przeszłości, powstałych w okresie, gdy ludzkość znajdowała się w „duchowym przedszkolu”. Obecnie, wskutek rozwijających się zdolności intelektualnych, nabraliśmy przekonania, że rozwiązanie tajemnicy życia można znaleźć w świecie materii. Uważamy, iż fenomen, jakim jest życie, musi dać się zbadać, zważyć i zmierzyć.

Nauka od zawsze poszukuje źródła życia. Niestety bezowocne wysiłki skłaniają niektórych specjalistów do twierdzenia, że świat opiera się na niekontrolowanej grze przypadków(3). Dotyczy to zarówno wszystkich istot żywych, jak i układów słonecznych oraz galaktyk. Wciąż niechętnie dopuszczamy do siebie myśl o innych zamieszkałych planetach. Czy nieskończony ocean gwiazd, który co noc rozpościera się przed naszymi pełnymi podziwu oczyma, czy olbrzymie systemy ciał niebieskich, przez tysiąclecia poruszające się po dokładnie wyznaczonych orbitach, powstały na skutek losowej gry martwych energii oraz związków chemicznych istniejących bez żadnego wyższego celu? Czy tylko Ziemia, będąca drobnym pyłkiem w niezmiernym Kosmosie, została obdarowana życiem? Czy żyjące na Ziemi myślące istoty są samotne w niepojętym i bezgranicznym Wszechświecie?

### **Badania naukowe zajmujące się wyłącznie sferą materii nie dostarczają żadnych wskazówek w kwestiach moralnych**

Można się pokusić o postawienie pytania: czy wyznawanie powyższych poglądów nie jest równoznaczne z hołdowaniem śmierci? Jeżeli Ziemia jest jedyną zamieszkaną planetą we Wszechświecie, a życie stanowi wyłącznie produkt interakcji między

środowiskiem a genami i chromosomami, oraz jeżeli jakakolwiek myśl o nieśmiertelności człowieka jest „nieprzyzwoitą bzdurą”, to nasz świat musi być królestwem śmierci. Ale jak można sprowadzić pytanie o naturę bytu do przypadkowych reakcji między martwymi substancjami chemicznymi, skoro gdziekolwiek spojrzeć, kwitnie życie? Przecież gdyby to była prawda, nasza planeta też powinna być martwa.

Takie są konsekwencje badań naukowych ograniczających się do sfery czasoprzestrzennej, które pozwalają zgłębić wyłącznie zagadnienia dotyczące materii. Nie udzielają natomiast odpowiedzi na pytania o naturę życia, a tym samym o problemy egzystencjalne i moralne. Dylematy „Jak żyć?” i „Jak postępować?” nie zostaną w takim kontekście rozwiązane. Życie jest bowiem postrzegane tylko jako fizyczny proces. Oczywiście należy też naukę docenić. Szczytowe osiągnięcia badaczy można uznać za genialne. Dzięki nim człowiek zyskał panowanie nad żywiołami, a maszyny wyposażone w miliony koni mechanicznych pracują dla dobra ludzkości. Wystarczy nacisnąć guzik, a z linii produkcyjnej zejdzie taki czy inny pożyteczny przedmiot, wystarczy uruchomić przełącznik, pokręcić gałką, a w mieszkaniach zrobi się jasno i ciepło. Nieograniczone są także możliwości przemieszczania się; człowiek opanował lądy, morza i powietrze.

Zaprawdę, człowiek w pewnych dziedzinach stał się równy Bogu. Wydaje rozkazy i materia poddaje się jego woli. Ale pomimo władzy i wszystkich umiejętności zapewniających komfort materialny wciąż zmaga się z dyskomfortem duchowym, który wynika z ateizmu oraz poczucia pustki. Stał się istotą kosmicznie nieświadomą, niedostrzegającą ponadmaterialnej sfery życia.

### **Ludzkość ma dzisiaj teoretyczną możliwość samozagłady**

Zachodnia cywilizacja wychowała nas wszystkich w wierze chrześcijańskiej. Słyszeliśmy o dwóch drzewach w Edenie: o *drzewie poznania dobra i zła* i o *drzewie życia*. Dowiedzieliśmy się, że w dniu, gdy spożyjemy owoce z drzewa poznania, będziemy musieli umrzeć<sup>(4)</sup>. Dla wielu to zagadkowe proroctwo osiągnęło w dzisiejszych czasach szczyt spełnienia. Gdziekolwiek zwrócimy oczy, widzimy, że najświetniejszym rezultatem rozwoju zdolności intelektualnych człowieka stała się umiejętność niszczenia życia – i to na skalę, której nie potrafiły sobie wyobrazić nawet najtęższe umysły. Zagłada ludzkości – środkami, które sama stworzyła –

teoretycznie jest zupełnie możliwa. Ale czy rozwój, czy ekspansja, której celem jest uśmiercanie i okaleczanie milionów stworzeń, niszczenie wszelkiego istnienia na ogromnych połaciach ziemi, jest manifestacją intelektu wyższego rodzaju? Absolutnie nie! Krok w tym kierunku jest przejawem utraty dostępu do źródła życia, wynikającej z kultu materializmu i ateizmu. W konsekwencji następuje utożsamienie się z materią, czyli kosmiczna śmierć. Proces ten znamy jako spożywanie owoców z *drzewa poznania dobra i zła*.

Zagłada jednych ludzi przez drugich w rzeczywistości jest równoznaczna z samozagładą ludzkości. Taki stan rzeczy nie występuje u innych form życia na Ziemi. Lwy nie zabijają lwów, a tygrysy tygrysów. Jeżeli wydarzy się wśród nich zabójstwo, to tylko w wyniku walk samców w okresie godowym, i nigdy nie będzie ono zagrażać przetrwaniu gatunku. Jednakże człowiek morduje nie tylko gołymi rękoma. Nie musi on, jak zwierzę, posługiwać się siłą fizyczną, ponieważ skonstruował maszyny, które potrafią zgładzić miliony za naciśnięciem guzika. Tym samym stał się zabójcą doskonałym, genialnym drapieżnikiem. Nic dziwnego, że świat ogarnął strach. Zaprawdę, „wojna wszystkich przeciw wszystkim”<sup>(5)</sup> toczy się na każdym kontynencie i w każdym oceanie naszej planety.

### **Nieunikniony upadek obecnej cywilizacji**

Ani Kościół chrześcijański, ani inne religie nie mogą zapobiec upadkowi naszej cywilizacji. Nie da się też zmienić sytuacji, w jakiej znalazł się człowiek, i zaprowadzić pokoju. Dlatego upadek jest nieuchronny. Wojny i zbrojenia będą pochłaniać zasoby naturalne oraz siłę roboczą, bez których nie można stworzyć nowego, faktycznie humanitarnego świata. Strach przed dalszymi konfliktami tylko podsycy „wojnę wszystkich przeciw wszystkim”. Sprowadza ona biedę, demoralizację, drożyznę i całą potworność wywołaną brakiem obyczajów, odpowiednich wartości oraz *miłości bliźniego* w relacjach międzyludzkich. Kultura i sztuka zawsze rozkwitają i jaśniejają tam, gdzie prawdziwy intelekt wyższego rodzaju przewodzi życiu duchowemu.

### **Religie przekazały nam egzystencjalne prawdy, które można tylko przyjąć na wiarę**

Dlaczego ani religie Wschodu, ani chrześcijaństwo nie są w stanie wyzwolić ludzkości z wszechobecnej „wojny wszystkich ze wszystkimi”? Odpowiedź na to pytanie jest całkiem prosta. Dogmaty religijne nie pozwalają na logiczną analizę natury życia. Ich

celem nigdy nie było przedstawienie człowiekowi jasnych, intelektualnie przyswajalnych teorii, lecz jedynie dostarczenie szeregu przykazań, nakazów i zakazów, takich jak dekalog. Najistotniejszym przesłaniem pozostaje w nich konieczność miłowania bliźniego, a zatem uniwersalnej miłości między ludźmi oraz humanizmu wyższego stopnia.

Religie nie zwracały się do osób wykształconych, lecz do ludzi będących pod wpływem instynktu wiary, który skłania do bezrefleksyjnej akceptacji autorytetów. Mogą dostarczać duchowej stawy osobom opierającym swój światopogląd na nieokreślonym, uczuciowym doznaniu wyższych prawd. To dla nich przeznaczono słowa: *A co człowiek sieje, to i żąć będzie; Miłuj bliźniego swego jak siebie samego; Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną; Nie zabijaj* i tak dalej. Religie nie przedstawiają żadnych naukowych dowodów zasadności swojego przesłania. Apelują do ślepego posłuszeństwa i ślepej wiary, natomiast nie komunikują swoich nakazów i zakazów w sposób umożliwiający ich intelektualne przyswojenie. Zwracają się do ludzi skłonnych uznać je za najwyższą wyrocznię w kwestiach egzystencjalnych, a każdą próbę rozumowej analizy odrzucają, twierdząc, że „niezbadane są wyroki boskie”.

### **Człowiek myślący nie potrafi już dłużej ulegać duchowej dyktaturze**

Myślący człowiek chce mieć prawo do samodzielnej oceny wszystkiego, co przeżywa. Pragnie korzystać z doświadczeń nabytych dzięki materialistycznej nauce i nie wyobraża sobie pozyskiwania wiedzy w sposób inny niż naukowy. Z tego powodu nie akceptuje dogmatów będących przejawem duchowej dyktatury. Gdy styka się z twierdzeniem, żąda dowodów zadowalających nie tylko sferę emocjonalną, lecz także intelekt. Inaczej mówiąc, nie wystarcza mu przeświadczenie, że jest tak i tak, ale dąży do zrozumienia przyczyn danego zjawiska. I właśnie tym wymaganiami nie potrafią sprostać światowe religie. Są one bogatym źródłem duchowej stawy dla człowieka kierującego się wiarą, natomiast ubogim źródłem dla człowieka poszukującego wiedzy.

Religie nie dostarczają wyjaśnień, a tylko nakazów. Widać to choćby w samym chrześcijaństwie. Co jest jego istotą? Musi być ona zawarta w przekazach religijnych Chrystusa. Czy w sytuacji, gdy jeden z Jego uczniów wyciągnął miecz przeciwko słudze najwyższego kapłana, Jezus nie nakazał: *Schowaj miecz swój do pochwy, bo*

*wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną?* Ponadto głosił: *Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!* Z kolei na krzyżu prosił Boga o łaskę dla swoich prześladowców: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!* I w końcu zobowiązał nas do bezinteresownej, uniwersalnej miłości: *Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. (...) Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.*

### **Chrześcijaństwo jest dzisiaj na różne sposoby pomieszane z pogaństwem**

Czy ktokolwiek mógłby zaprzeczyć, że słowa Chrystusa stanowią prawdziwą istotę chrześcijaństwa, jego najgłębszy sens? Z pewnością nie! Ale przecież nie ma w nich żadnych argumentów za wojną. Wręcz przeciwnie: jest ona bezwzględnie potępiana. Tym niemniej chrześcijańskie państwa należą do najbardziej agresywnych i najlepiej opanowały sztukę wojenną. Produkują najstraszliwszą broń w historii, mianowicie bomby atomowe i wodorowe oraz prawdopodobnie zapowiedzianą już bombę kobaltową, zdolną unicestwić wszelkie życie za pomocą promieni radioaktywnych.

Chrześcijanie stali się największymi zabójcami, jacy chodzili po Ziemi. Dysponują mocą potrafiącą w ciągu kilku sekund zniszczyć milionowe miasta oraz wszystko, co żyje w promieniu kilkuset kilometrów. Czyż człowiek nie posiada tysiąckrotnie większej umiejętności zabijania niż tygrys? Kapłani Kościoła chrześcijańskiego błogosławią broń i zwracają się do nieba z modlitwą o zwycięstwo na wojnie – notabene wbrew istocie przesłania ich religii! Musi to wynikać stąd, że chrześcijaństwo, którego naucza się w szkołach i seminariach duchownych, nie istnieje w czystej formie, wyrażonej w uprzednio cytowanych przykazaniach będących wykładnikami jego idei. Sam Jezus żył przecież zgodnie z głoszonymi nakazami. Natomiast wszystkie „domieszki” prowadzące do gloryfikacji przemocy muszą bez wątpienia być sprzeczne z jego klarowną nauką, według której wojna, zabijanie i ciemnienie ludzi stanowią zaprzeczenie chrześcijaństwa. A to z kolei może być tylko antychrześcijaństwem, czyli tym samym, co pogaństwo. Stąd wniosek, że światem nie rządzi prawdziwe chrześcijaństwo, ale chrześcijaństwo zawierające wiele elementów pogaństwa.

Sprawy nie polepsza fakt, że głoszona przez chrześcijaństwo koncepcja Boga także nie jest w

czystej formie chrześcijańska. Ten Bóg potrafi bowiem wpaść w gniew, karać i dążyć do zemsty. Faworyzuje jednych ludzi, zbawia ich i otwiera przed nimi bramy do nieba, podczas gdy innych skazuje na sromotny byt w wiecznym piekielnym ogniu. Taki los czeka tych, którzy w Niego nie wierzą, choć równocześnie naucza się, że jest On stwórcą wszystkich żywych istot. Ma być wszechmogący i wszechwiedzący. Ale gdyby tak było, to musiałyby z góry wiedzieć, że ten albo inny człowiek będzie szedł drogą prowadzącą do wiecznego potępienia. Dlaczego więc stwarza takie istoty? Dlaczego nie stwarza wszystkich w taki sposób, by każdy trafił do jaśniejszego, boskiego nieba?

Mało tego, według powyższej koncepcji większość ludzi trafi do piekieł, podczas gdy tylko mała gromada zostanie zbawiona. Jeżeli taki Bóg nie wie zawczasu, kto pójdzie do nieba, a kto do piekła, to nie jest wszechwiedzący. A jeśli Bóg to wie i nie potrafi temu zapobiec, to nie jest wszechmogący. Natomiast skoro może uwolnić stworzone przez siebie istoty od wiecznych mąk piekielnych, ale nie czyni tego, to nie jest wszechmiłujący. Poza tym jaki byłby pożytek z pobytu w piekle, jeżeli nikt przez całą wieczność nie może go opuścić?

Gdy Bóg stwarza większość ludzkości w taki sposób, że nieuchronnie muszą trafić na wieczność do piekła, a ich egzystencja nie ma żadnego innego celu niż piekielne męki, to zadawanie cierpienia musi sprawiać Bogowi przyjemność. Jeżeli taka jest prawda o Nim, to nie tylko trudno Go nazwać wszechmiłującym, ale można też zaryzykować stwierdzenie, że jest po prostu perwersyjny albo wręcz sadystyczny. Takie są konsekwencje czysto rozumowego wyjaśnienia oficjalnej doktryny głoszonej przez Kościół chrześcijański.

### **Ludzie ani nie rozumieją, ani nie spełniają przykazań zawartych w prawdziwej nauce Chrystusa**

Trudno się dziwić, że tak osobliwy, sadystyczny wizerunek Boga nie może pozostać fundamentem ludzkiej moralności oraz sposobu bycia i postępowania. Nie zaskakuje też konieczność narodzenia się człowieka z krwi i kości, który blaskiem pełnego miłości oblicza i jasnością cnót przyćmiewa ten pogański obraz. Człowiekiem tym był oswobodziciel świata – Jezus Chrystus(6).

Jest oczywiste, że tysiące lat pogańskich wpływów musiały zubożyć i zniekształcić czystą naukę Chrystusa. I jak już nadmieniałem, Jego przesiąknięte miłością przesłanie stało się doktryną, która

wprawdzie głoszona jest z tysięcy ambon na całym świecie, ale której ludzie ani nie rozumieją, ani nie potrafią wcielić w życie. Chociaż koncepcja Boga przekazana przez Chrystusa bardzo łagodzi obraz zawarty w Starym Testamencie, to jednak nie staramy się postępować zgodnie z przykładem, jaki dał nam Jezus. Postrzegamy Go jedynie jako istotę, która umarła za cudze grzechy, by przebłagać surowego Ojca.

Czy taka wizja jest właściwa? Jeżeli Bóg potrafi wybaczać, to dziwne, że pozwolił, by niewinny człowiek, czyli Jezus, został ukrzyżowany, aby zbawić innych. Taka postawa i uczynki bardziej kojarzą się z perwersją niż z wszechmiłością. Nie, nie mogło tak być, nasze myślenie ewidentnie jest nielogiczne. Bóg w postaci, jaką potrafimy sobie wyobrazić, został stworzony na podobieństwo ludzi z ich słabościami i niedoskonałościami. To oraz elementy pogańskie zawarte w Starym Testamencie przeniknęły głęboko do nauk Nowego Testamentu(7), fundamentalnej księgi samego chrześcijaństwa.

### **Przepowiednia narodzin nowej ery następuje w najgłębszym mroku starej ery**

Tymczasem jest zrozumiałe, a nawet oczywiste, że taki wizerunek Boga nie mógł na zawsze odgrywać roli duchowego fundamentu dla ludzkości. Musiał przyjść czas przemiany. Jej pierwszym skutkiem jest masowe już odejście od wszystkich religii. Wszędzie tam, gdzie tylko wychowanie i edukacja oparte są na nauce materialistycznej, zanika wiara w stary obraz Boga i związany z nią kult. Gloryfikuje się za to materializm i ateizm, człowiek zaczyna wierzyć, że życiem kieruje gra przypadków oraz że natura jest martwa. Dzieje się tak, chociaż każdy może poczuć, jak niesłuchanie sensownym tworem jest nasz organizm i gdziekolwiek spojrzysz, dostrzega inne logicznie zbudowane istoty, zarówno w najbliższych, jak i w najdalszych granicach swojej percepcji.

Współczesny człowiek z jednej strony sprowadza fenomen życia do bardzo konkretnej wiedzy o materii i siłach fizycznych, a z drugiej prawie całkowicie traci kontakt z duchową stroną bytu, która jest wyrazem tego fenomenu, czyli innymi słowy – samym życiem. Emocjonalnemu światu religii wystarcza wiara w ułomnego Boga, a materialistyczny świat nauk ścisłych zadowala się wiarą w ateizm, chaos i ślepa grę przypadków. Oba podejścia w rzeczywistości są przejawem głębokich przesądów. Ale nic, co nie opiera się na prawdziwej znajomości natury życia, nie może trwać wiecznie i współczesna cywilizacja, która stworzyła wiele

wspaniałych cudów techniki, pomimo całego swojego geniuszu zmierza do upadku.

Dzisiejszy świat zaprawdę pozbawiony został duchowego fundamentu. Człowiek ziemski jest istotą zawieszoną pomiędzy dwiema ogromnymi erami, ale sam nie zdaje sobie z tego sprawy. Silniej wierzy w śmierć niż w życie. Całkiem realnie doświadcza wielkiego upadku duchowości, choć ci, którzy naprawdę mają *oczy na to, by widzieć*, i *uszy na to, by słyszeć*, dawno już zobaczyli pierwsze wibrujące promienie nowego kosmicznego słońca wschodzącego nad światem i dawno już usłyszeli muzykę z kosmicznych sfer, która w głębi największego mroku

zawsze zwiastuje narodziny nowej ery. Ery, w której jedyny prawdziwy Bóg znowu stanie się fundamentem światopoglądu człowieka i każdej jego myśli. Ery, w której miłość bliźniego, całkowicie oczyszczona z jakichkolwiek zwierzęcych tendencji, będzie promieniować od bieguna do bieguna. □

Tytuł oryginału: „En verdenskulturs undergang”. Na podstawie wykładu wygłoszonego w 1951 roku. Publikacja w biuletynie „Kosmos” 10/84. Przekład: Tadeusz Hynek. © Martinus Institut 1981.

Adres internetowy strony „Kosmologia — nauka duchowa Martinusa”: [www.kosmologia.info](http://www.kosmologia.info)

---

### Przypisy tłumacza

(1) Powszechnie znane powiedzenia, takie jak: „oto jest wola Boga” „zgodnie z wolą boską”, „Bóg tak chciał”, „spotka cię kara boska”, są wyrazem światopoglądu ukształtowanego przez wpływ Kościoła na naszą cywilizację.

(2) Człowieka zamieszkującego planetę Ziemię Martinus nazywa „człowiekiem ziemskim”. Według Martinusa człowiek ten nie jest jeszcze w pełni człowiekiem – nie jest człowiekiem doskonałym. Ten ostatni zawsze kieruje się dobrem i uniwersalną miłością, zwaną także miłością bliźniego. Człowiek ziemski jest istotą posiadającą wiele cech czysto ludzkich – dzięki którym nie jest już zwierzęciem – ale też zachowującą cechy charakterystyczne dla zwierząt. Pod ich wpływem może ona, tak jak zwierzęta, postępować zgodnie z prawem dżungli, czyli prawem silniejszego.

(3) Niektórzy geniusze nauki mieli inne poglądy. Albert Einstein wyraził je w słynnym powiedzeniu „Bóg nie gra w kości”.

(4) Autor nie mówi tutaj o dosłownej śmierci, ale o śmierci wynikającej z utraty poczucia tożsamości duchowej, wskutek czego człowiek staje się ateistą i utożsamia się z materią.

(5) „Bellum omnium contra omnes” to słowa wypowiedziane przez angielskiego filozofa Thomasa Hobbesa, według którego człowiek wolny, kierujący się egoizmem, będzie prowadził walkę o przetrwanie, przez co świat ogarnie wojna wszystkich przeciw wszystkim.

(6) Oswobodziciele świata to istoty, które swoim przesłaniem duchowym oswobadzały ludzkość z wojen i tym podobnych cierpień. Jako przykład można wymienić między innymi Konfucjusza, Buddę, Jezusa Chrystusa. Z najważniejszych przesłań, których celem było oswobodzenie człowieka z walki o byt, można wymienić: „Czego sam nie pragniesz, nie czyń drugiemu”, znane także jako przysłowie: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe” (Konfucjusz); „Unikajcie negatywnych działań, bo przynoszą one negatywne skutki; róbcie to, co właściwe i pozytywne, a uzyskacie pozytywne rezultaty”, znane także jako prawo karmy (Budda); *Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną* oraz *Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają* (Jezus Chrystus).

(7) Autor wskazuje, że koncepcja Boga w Starym Testamencie diametralnie różni się od koncepcji z Nowego Testamentu. Bóg starotestamentowy obiecuje wieczne zbawienie tylko tym, którzy w Niego wierzą i przestrzegają Jego nakazów. Ludzi, którzy nie spełniają tych wymagań, spotka gniew, zemsta i w

najgorszym wypadku wieczne potępienie. Tak oto Stary Testament posługuje się strachem, by zmusić wiernych do przestrzegania boskich przykazań.

Natomiast Bóg opisany w Nowym Testamencie stara się przekonać ludzi do prawidłowego postępowania logiką i dobrym przykładem. W tym celu zesłał Jezusa Chrystusa, aby pokazał nam, jak postępuje człowiek stworzony na podobieństwo Boga, i aby nauczał, że należy wyzbyć się gniewu, zaprzestać samodzielnego wymierzania sprawiedliwości, schować swój miecz i wyzbyć się wszelkiej przemocy. Zaleca nieprzyjaciół miłować i modlić się za nich, gdyż *nie wiedzą, co czynią*. Droga do nieba, do lepszego świata, wiedzie przez krzewienie braterstwa, miłości bliźniego, tolerancji i umiejętności przebaczenia. Jeśli otrzymamy cios w policzek, nie powinniśmy postępować zgodnie ze starotestamentową nauką *oko za oko, ząb za ząb*, ale – tak samo jak Chrystus – wybaczyć i okazać to, nadstawiając drugi policzek.

Bóg starotestamentowy wymaga posłuszeństwa i ślepej wiary. Wystarczy, by człowiek jak automat wypełniał zesłane przykazania. Gdy to się nie uda, czeka go gniew i kara. Przypomina to metodę kija i marchewki. Kij to strach przed wiecznym potępieniem w piekle, a marchewka to obietnica wstąpienia do nieba. Metoda ta lepiej się sprawdza w tresurze zwierząt niż w nauczaniu myślących ludzi.

Z kolei Bóg nowotestamentowy skłania nas do samodzielnego myślenia. Odwołuje się do ludzkiego rozsądku z nadzieją, że sami zrozumiemy, iż nie warto odpłacać złem za zło. Bo kto „mieczem wojuje, ten od miecza ginie”. Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo. Jeśli ten zrozumie i przyjmie naukę Chrystusa, stanie się do Boga podobny. Odkryje też Jego prawdziwą naturę, Jego wszechmoc, wszechwiedzę i wszechmiłość. Zrozumie dlaczego można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy częścią Boga, gdyż *w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*.

